DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 16/28 Marca 1855 roku. № 83. Jutro Ś. Cyrylla Djakona M.
Wschód słoń. o god. 5 min 44. — Zachód o g. 6 m. 25.

Z Petersburga. 5 (17) Marca.

JO. książe Bernard Solms-Braunfels, jenerał-lejtnant wojsk N. Króla Hannowerskiego, przybył do St. Petersburga z pismami od swego Najjaśniéjszego Monarchy, zawierającemi w sobie spółubolewanie z powodu zgonu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, w Bogu spoczywającego, wiecznéj i sławnéj pamięci godnego MONARCHY CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, oraz powinszowania z powodu wstąpienia na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA. JO. książę Solms-Braunfels miał zaszczyt przedstawiać się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w dniu 3 marca.

Pierwszy kamerjunkier dworu N. Króla Szwedzkiego i Norwegskiego, jenerał hrabia Stedingk, przybył do St. Petersburga z pismem spółubolewającem swego Monarchy, z powodu zgonu błogosławionéj pamięci CESARZA MIKOŁAJA Igo, oraz z pismem winszującem z okoliczności wstąpienia NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA na tron Wszech Rosji. Jenerał-adjutant, jenerał-major baron von Trotha, mający takież zlecenia od J. K. W. Wielkiego Księcia Hesskiego, i wielki mistrz dworu baron Vitzthum-Egersberg, przysłany przez J. K. W. Wielkiego Księcia Sasko-Wejmarskiego, również przybyli do tutejszéj stolicy.

Hrabia Stedingk miał zaszczyt przedstawiać się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI dnia 28 lutego, a jenerał baron von Trotha i baron Vitzthum-Egersberg dnia 1 marca.

Z rozkazu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, dnia 20 lutego, o godzinie 10 i pół rano, wszyscy pp. jenerałowie, sztab i ober-oficerowie Gwardyjskich i Grenadjerskiego korpusów, zebrali się w pałacu zimowym, w pawilonie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

O godzinie 11éj NAJJAŚNIEJSZY PAN wszedł do sali.

Pamiętne wyrazy, jakie wyrzekł tak łaskawie do obecnych, przejęły wszystkich do głębi duszy.

Wielkość tych, z serca płynących wyrazów, powinna być wyrytą i w sercach naszych, i zachowana w historji, jako świadectwo wielkoduszności MONARCHY.

Wszedłszy do sali, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył rzec: »W zmarłym CESARZU wszyscyśmy stracili naszego Dobroczyńcę, Ojca naszego; wszyscyśmy dotknięci wielką boleścią. MOJA strata jeszcze większa. boleść MOJA jeszcze silniejsza. W pierwszych chwilach nieszczęścia, jakie MNIE spotkało, uczucia MOJE przedewszystkiem zwróciły się ku wam, ukochanym MOIM towarzyszom w służbie, aby podzielić się z wami MOIM smutkiem, i pośpieszyć zakomunikować wam słowa naszego niezapomnianego Dobroczyńcy, jako dowód JEGO miłości dla wiernych MU wojsk.«

Wtedy NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył odczytać co następuje: »Dziękuję sławnéj wiernéj Gwardji, która ocaliła Rosję w 1825 roku, oraz walecznym i wiernym: Armji i Flocie; błagam Boga, aby zachował w nich na zawsze toż same męstwo, tenże sam duch, jakiémi się przy mnie odznaczały. Dopóki duch ten się zachowa, spokojność Państwa i zewnątrz i wewnątrz jest zabezpieczoną i biada wrogom jego.«

Przy ostatnich słowach NAJJAŚNIEJSZY PAN przeżegnał się i rzekł: »daj Boże aby tak było.«

Wszyscy obecni przeżegnali się; po sali przebiegły wyrazy: »i będzie.«

Potem NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył czytać daléj: »Jam ich lubił jak dzieci SWOJE, starałem się jak mogłem, stan ich polepszyć; jeżeli nie we wszystkiem mi się powiodło, to nie dla braku chęci, ale dla tego, że albo nie potrafiłem coś lepszego wymyśléć, albo nie mogłem więcéj uczynić.«

»Spodziewam się,« rzekł przeczytawszy NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, »że wyryjecie w sercach waszych te słowa: będą one wam przypominać wasze obowiązki względem pamięci zmarłego CESARZA, Dobroczyńcy Naszego. Rozstając się z wami, jako główno-dowodzący, nie rozstaję się z wami sercem: przeciwnie, teraz jesteście MI więcéj bliskiemi, aniżeli byliście dawniéj. Wyście MOJA Gwardja. Zawszem was kochał i kochać was będę szczerze, jak dzieci. Nigdy was nie opuszczę. Wierzcie, że najszczęśliwszą epoką mego życia była ta, którą przepędziłem w waszych szeregach. Dziękuję wam całem uczuciem serca MEGO za waszą służbę i za wasze prawdziwe przywiązanie do MEGO zmarłego Ojca i Dobroczyńcy. Spodziewam się, Jestem przekonany, że na zawsze zachowacie w uczuciach waszych to wdzięczne przywiązanie, a ono jest MI rękojmią, że nie ustąpimy na krok wrogom; obronim Naszą ukochaną Rosję, któréj MY wszyscy, wy i JA, powinniśmy i będziemy służyć do ostatniéj kropli krwi Naszej, i tą tylko służbą możemy godnie uczcić pamięć zmarłego CESARZA Naszego, za jego niewypowiedzianą troskliwość o dobro Ojczyzny.«

Zagłuszające, nieustanne »ura!« było odpowiedzią na te pamiętne słowa.

Przy oddaleniu się naszem, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył przeżegnać wszystkich, wyrzekłszy: »bądźcie zdrowi, Bóg z wami.«

ROZKAZ GŁÓWNO-DOWODZĄCEGO SIŁAMI WOJENNEMI LĄDOWEMI I MORSKIEMI W KRYMIE.

Przy Fortyfikacji Północnéj Sewastopola 2go Lutego 1855 roku. Nro 32gi.

Towarzysze! postępujecie codziennie jak prawdziwie waleczni i wytrwali wojownicy Rossyjscy; czyny wasze zasługują codziennie na zupełne poszanowanie i podziw; niepodobnaby było wspomnieć o każdym z osobna, lecz są czyny waleczności, które powinny pozostać na zawsze w naszéj pamięci, i w tym właśnie celu podaję do wiadomości waszéj:

Majtek z 30go Ekwipażu Floty, Ignacy Szewczenko, który znajdował się we wszystkich wycieczkach przy lejtnancie Beriulewie, dał przykład szczególnego męztwa w wycieczce, jaka miała miejsce 20 Stycznia (1go Lutego). — Podczas gdy zuchy nasi odparli już byli nieprzyjaciela bagnetem z przykopów, 15tu cofających się Francuzów wzięło na cel Lejtnanta Beriulewa i jego towarzyszów; Szewczenko spostrzegł pierwszy jakiemu niebezpieczeństwu ulega jego zwierzchnik, i przeżegnawszy się, zasłonił go sobą, i przyjął w rycerską swą pierś kulę, która miała trafić niechybnie w Lejtnanta Beriulewa. Szewczenko padł na miejscu jak prawdziwie waleczny wojownik, jak sprawiedliwy.

Wydawszy rozporządzenie względem wyszukania jego rodziny, która ma zupełne prawo do korzystania z szczodrobliwości NAJMIŁOŚCIWSZEGO MONARCHY naszego, spieszę moi kochani towarzysze zawiadomić was o tem, powinszować wam, że mieliście w swych szeregach towarzysza, z którego w zupełności powinniście być dumnymi.

Rozkaz ten odczytać we wszystkich ekwipażach, bataljonach i szwadronach.

Podpisał: Jenerał-Adjutant
Xiąże *Menszykow*.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Dnia 2 (14) b. m. jazda Turecka wychodziła z Eupatorji, lecz odpartą przez nas została. 5 (17) b. m. trzy bataljony Żuawów, z znacznemi rezerwami, atakowały nasze łożamenty wzniesione przed warownią Kamczacką, w celu zawładnięcia takową; lecz zostali po dwakroć ze znaczną stratą odparci. Potem nieprzyjaciel działał w ogóle nie tak uporczywie. 8 (20) b. m. wieczorem, jenerał-adjutant książę Gorczakow przybył do Sebastopola. (*Gaz. R.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jéj Królewska Wysokość Wielka Księżna *Meklenburg-Szweryńska*, w dowód wysokiego zadowolenia z usługi, obdarować raczyła tabakierą złotą, Narcyza Karpińskiego, sekretarza urzędu pocztowego pogranicznego w Marjampo-

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

V.

Obwiązaną mając głowę, bo go potężnie bolała, siedział Edward u siebie z rana na miękkim fotelu, i rozpieczętował list, w dużéj kopercie ze wsi nadesłany, wypadł zeń drugi bez adresu, mniejszy, niewprawnym i nieznajomym pisany charakterem. Zabrał się do czytania większego listu.

„Moje dziecko kochane! wyimainować sobie nie potrafisz jak mi oczy dolegają, i nie służą już, aż muszę dyktować Anielce Gułajskiéj, żonie uczciwego Melchjora, bez którego nie wiem doprawdy jakbym się teraz obejść mogła, odkąd z szefem jesteśmy trocha na bakier. A całego piwa nawarzyłeś ty Edku! Zamiast jedynego listu, jaki do mnie napisałeś, mogłeś też wstąpić znów na chwilkę do Marzenic, zobaczyć starą babkę, może raz ostatni przed śmiercią, a nie osiadać w Warszawie i zamieszkać u pana Szerjota. Nieprzeczę, miły to człowiek i dawny nasz znajomy, ale Ludwikowa zaręcza, że nie szczególnie mówią o nim, Szef wzdryga się, gdy usłyszy jego nazwisko. Wyimainować sobie nie mogę co on zawsze cierpiał do niego. Juljusz także pisał niedawno i nieco zimno wyraża się o nim, a to z powodu zapewnie jego lekkiego życia i marnotrawstwa. Kochane dziecko! powinno to być dla ciebie przestrogą, żebyś z pieniędzmi twojemi coś stałego przedsięwziął, bo wiem, że już podniosеś całą summę od Licuskich. Czasu darmo nie trać w Warszawie, znając zwłaszcza o tyle większe miasta jak Paryż i Londyn. Cieszy nas to bardzo, że się oddajesz uczoności, ale przy tem niepowinieneś zapominać i o sobie, a najlepiéj zrobisz, przyjeżdżając do babki, uradzimy razem co masz rozpocząć. Z sędziną i Slepowronem jakbyśmy o sto mil mieszkali, chociaż sąsiadujemy. Spodziewam się ciebie przy końcu karnawału choćby na chwilę. Pomnij, że w moim wieku każdziutką chwilkę liczy się z niecierpliwością. Do widzenia Edku! Odpisz mi prędko, a moje dukaciki co porabiają? Czy żyją jeszcze? Nie zapomnij przywieźć i pokazać babce talizman, wielką mi tem sprawisz przyjemność. A wiem, wiem, że jak za granicą tak i w Warszawie na wielkim bywasz świecie, zapewnie i u Marżańskich, pokłoń się im od chorążyny.

P. S. Pokłoń się i Szerjotowi. Żal mi bardzo, że o nim tak niedobrze mówią, ale wyimainować sobie nie można jak ludzkie języki bywają złośliwe. Żałuję go serdecznie. Sciskam cię po tysiąc razy, moje dziecko kochane.

O mało co łzy nie stanęły w oczach Edwardowi po przeczytaniu listu od babki, wyznał sam przed sobą, że sumienie nakazywało poświęcić kilka dni dla chorążyny, co go tak kochała i pojechać bezwarunkowo do Marzenic.

— Pojadę! pojadę! rzekł na wpół głośno sam do siebie i podparłszy głowę obu rękami, zamyślił się nagle jak się to mu często i coraz częściéj zdarzało od niejakiego czasu. Postać babuni z garnirowanym suto czepcem, i pasjansem w ręku, na chwilę tylko błąkała się po głowie, a zaraz miejsce jéj zajęło białe, delikatne lice młodéj kobiety o wielkich szarych oczach i dźwięcznym głosie. Zwarjuję albo już oszalałem, rzekł znów do siebie, powstając nagle z nienaturalnemi rumieńcami na twarzy, krew mu gwałtownie biła do głowy, wziął liścik bez adresu do rąk i chodząc, odpieczętował. Na kopercie wewnątrz był napis ręką Anieli: Proszono, żebym panu przesłała. Życząc najlepszego zdrowia, polecamy się oboje z mężem pamięci pańskiéj.

lu, któren miał zaszczyt przeprowadzać Jej Królewską Wysokość z M.rjampola do Petersburga.

Rada administracyjna królestwa. — Opierając sią na postanowieniu s.»em z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 roku, na przełożenie dyrektora głownego prezydującego w komisji rządowéj przychodów i skarbu, postanowiła co następuje: Osoby niekorzystające z amnestji, wyszłe za granicę z powodu rokoszu z roku 1831, których nieobecność w kraju świeżo odkrytą została, a mianowicie: Hube Józef, b. profesor uniwersytetu Warszawskiego; Jasiński Karol, który w niższym stopniu służył w 2 pułku linjowym piechoty; Jungowski Ernest, rodem z miasta Wielunia; Kruszewski Ignacy, który służył w b. wojsku Polskiém; Mazurkiewicz Józef, b. urzędnik komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych; Szmurło Piotr, b. podchorąży pułku 10 ułanów; Staniewicz Emeryk, b. podporucznik; Zawadzki Mateusz; ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych do tychże wychodców należących, powinny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.

Rząd gubernjalny Warszawski. — Według reskryptu komisji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 27 Stycznia (8 lutego) r. b., na papierze stęplowym mającym w znakach wodnych rok 1855 i lata następne, równie jak na wszystkich innych materjałach stęplowych, wybijane będą nie dotychczasowe owalne, ale nowe stęple kształtu okrągłego z herbem wyobrażającym orła z podniesionemi do góry skrzydłami. Rząd gubernjalny podając to do powszechnéj wiadomości, objaśnia wszakże przytém, że skutkiem téj zmiany papier stęplowy z lat upłynionych, dotychczasowemi stęplami owalnemi zaopatrzony, ważności swéj wcale nie utraca i zarówno z nowym do wszystkich czynności używany być może.—Warszawa dnia 7 (19) marca 1855 roku. — Gubernator cywilny, radca tajny, J. *Łaszczyński.* — Naczelnik kancelarji, B. *Halpert*

— Portret w dużym formacie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA IIgo, Samowładcy wszech Rosji króla Polskiego, rysowany z wielką starannością podług najlepszych wzorów przez Maxymiljana Fajansa, wyszedł w zakładzie artystyczno-litograficznym tegoż i sprzedaje się we wszystkich składach rycin i księgarniach po rs. 2. Główny zaś skład w zakładzie litograficznym przy ulicy Długiéj pod Nrem 550.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 21 Marca. Kwestja stempla dziennikarskiego ma być przedstawioną izbie niższéj, w poniedziałek, ale w formie znacznie zmienionéj.

Dzienniki torysoskie zapowiadają, że lord Palmerston przejdzie wkrótce do izby parów. Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną.

— Jutro odbędzie się meeting dyrektorów wszystkich dzienników londyńskich, w celu naradzenia się w przedmiocie projektu prawa o stemplu dziennikarskim. Prezydować będzie p. Wild. *Times* według nowego prawa musiałby płacić dziennie od 40,000 exemplarzy 20,000 pensów czyli 1700 szylingów (przeszło 2000 fr.) Naturalnie że to spowodowałoby jego upadek, dla tego potężny ten dziennik tak gwałtownie powstaje przeciw projektowi nowego kanclerza skarbu p. G. Levis, który zresztą jest tylko modyfikacją projektu pana Gladstone. (*Independ. Belge*).

— *W Times* z dnia 19-go b. m. czytamy w liście do wydawcy tego dziennika co następuje:

»Panie,—zeszłéj środy Hrabia Cardigan oczywiście wykazał, przed komitetem obecnie prowadzącym śledztwo co do stanu naszéj armji w Krymie, że pod koniec zeszłego lata, kiedy brygada pod jego dowództwem zostająca obozowała w Dewna, otrzymał on rozkaz posunąć się w 200 koni Lekkiéj Jazdy aż do Wału Trajana, by przekonać się i wykryć czy jaka część Rossyjskiéj armji wkroczyła do Dobruczy po odstąpieniu od oblężenia Sylistrji. Lord ten oświadczył, że pod ten czas brygada jego w doskonałym znajdowała się stanie. Wał Trajana leży na mil blisko 100 (angielskich) od Dewna.

Posługa ta zajęła 17 dni; przez cały ciąg marszu nie spotkali nieprzyjaciela; natrafili tylko na sześć ludzkich istot różnego rodzaju; przez całą drogę towarzyszyli im komissarze, których obowiązkiem było żywić ich, i którzy wedle uznania lorda Cardigan, dobrze ich żywili. Nigdzie nie przyszło im cofać się forsownemi marszami przed siłą przemagającą, ani trudzić zbytecznie koni, opierać się męczącym napadom nieprzyjaznéj ludności, ani cierpieé braku furażu lub żywności. Wyprawa więc ta raczéj nazwać się może *przechadzką wojskową*, dokonaną w najprzyjaźniejszych okolicznościach, która trafnie została przedsiewziętą w celu zaprawienia jazdy w niéj użytéj do następnéj kampanii.

Teraz dowiadujemy się z późniejszych zeznań Hrabiego Lucan, że z tych 200 koni Lekkiéj Jazdy dwa zdechło w marszu, dwa zabłąkało się, około 140 powróciło do Dewna zniszczonych odsiedleniem, więcéj jeszcze zapaleniem w nogach i że z całéj liczby zaledwie jeden koń powrócił zdrowy zupełnie i sposobny do wystąpienia znów w szeregu! Osobom przeto nieobeznanym z końmi taki wypadek musi się przerażającym wydawać, lecz ktokolwiek miał do czynienia z temi zwierzętami, ocenia i rozumie ich siły, jeszcze bardziéj się zdziwi.—Oddawna byłem tego zdania, że skoro tylko Anglija wda się w wojnę, jéj system jazdy, zbyt długo będący tylko igraszką pokojowych bohaterów, musi runąć koniecznie.«—

— W korrespondencyi *Timesa* z Paryża z dnia 18-go b. m. czytamy między innemi:— Listy z Kamiesz donoszą, że Rossyanie zamierzają wznieść baterye moździerzową w kierunku Kamara, mającą rzucać pociski do wąwozu i miasta Bałakławy. Wszyscy kupcy otrzymali rozkaz opuszczenia miasta i schronili się do wsi Kadikoi. (*Times.*)

— W ciągu miesiąca lutego pogrzebano w Skutari 1,159 osób, w tém sześciu oficerów angielskich, jedną kobietę i dwóch szeregowych Rossyjskich.

Mocne wstrząśnienie ziemi dało się czuć w Barakach Skutarskich w pięć minut po 3-éj. 28-go lutego. Wszyscy co się ruszyć mogli wyskoczyli na dziedziniec, z obawy żeby wątła budowa nie spadła im na głowy lub nie połamała członków. Trwało to pięć do sześciu sekund. Niektórzy chorzy powyłazili z łóżek i poczepiali sie u okien. (*Times*)

A U S T R J A.

Wiedeń 7 Marca. Wczoraj z rana książe Gorczakow otrzymał z St. Petersburga potwierdzenie i ponowienie specjalnych pełnomocnictw któremi był opatrzony w przedmiocie konferencji pokoju, i zaraz zawiadomił o tem hrabiego Buol, wzywając go, aby zawiadomił o tem od siebie innych pełnomocników. W dniu 6 lord John Russell i pan Titow mieli zaszczyt być przyjętemi przez Cesarza na prywatnem posłuchaniu.

— *Zeit* podaje wiadomości z Wiednia 8 marca, donoszące, że poseł prezydujący w Sejmie Związkowym pan von Prokesch Osten, przybył do Wiednia i miał już posłuchanie u Cesarza.—Pan von Bruck jest słaby skutkiem lekkiego zaziębienia, które mu nie pozwala wstawać z łóżka. (*Jour. de St. Peters.*)

B E L G J A.

Bruxella 22 Marca. Independance Belge w obszernym artykule czyni uwagi nad szczególnym postępkiem pana Dedecker, który przyjąwszy od Jego Król. Mości polecenie utworzenia gabinetu, umówiwszy się ze wszystkiemi kolegami których wezwał do udziału w rządzie, przygotowawszy nominacje dla nich i ułożywszy się z niemi względem dnia i godziny w której mieli razem złożyć przysięgę w ręce królewskie; w ostatniej chwili nie uprzedziwszy nawet wszystkich o zmianie swoich zamiarów, tak, że niektórzy z nich udali się do Laeken dla złożenia przysięgi; cofnął się i oświadczył Jego Kr. Mości, że nie może stanąć na czele nowego gabinetu. *Independance Belge* żąda wyjaśnienia tej zagadki w postępowaniu pana Dedecker, i nie wątpi, że szanowny deputowany z Termonde nie zaniedba zaraz za zebraniem się Izb, które ma nastąpić w dniu 26 b. m. udzielić wszelkich objaśnień w tym przedmiocie, aby naród dowiedział się o rzeczywistych przyczynach tak szczególnego i niepraktykowanego w historji parlamentów wypadku. Tym razem przynajmniej, mówi w końcu ten dziennik, nikt nie będzie mógł powiedzieć, że przeszkody pochodziły od lewej strony. Przed przyjęciem misji utworzenia gabinetu, pan Dedecker radził się swoich przyjaciół politycznych. Ci przyjaciele zaś nie zasiadają na ławkach lewej strony. Po przyjęciu stanowczem mandatu ofiarowanego mu przez koronę nie na tych także ławkach szukał on swoich kolegów do gabinetu. Nakoniec już po wszystkich umowach i ugodzeniu się przyszłych ministrów, miały się odbyć nowe jeszcze konferencje, także nie z członkami lewej strony i w skutku tych to konferencji pan Dedecker zamiast ponieść do Laeken nominacje nowych ministrów do podpisania, udał się tam aby zwrócić Jego Kr. Mości powierzony mu mandat. Lewa strona zatem zupełnie nie ma żadnego udziału w tej kwestji, o ile takowa tyczy się interesów tego stronnictwa. Ale interes całego kraju złączony jest z rozwiązaniem przesilenia ministerjalnego, i dla tego to żądamy wyjaśnienia tych okoliczności. (*Independance Belge*).

C H I N Y.

— *Courrier de Marseille* zawiera następujące szczegóły względem udziału jaki dywizja francuska miała w ataku wojska cesarskiego przeciw miastu Szangai.

Oto powód wdania się Francuzów:

Powstańcy urządzili baterję w takim sposobie, że cesarscy nie mogli odpowiadać jej ogniem bez uszkodzenia domu konsulatu francuskiego. Admirał dowo-

---

Zdziwił się Edward, poznawszy rękę Leosi, ale nieco wprawniejszą jak przedtem. Liścik był spory:

,,Panie Edwardzie! Na przekór woli mamy i mimo usiłowań p. Slepowron, dotychczas nie jestem jeszcze jego żoną; po pańskim odjeździe ze wsi, zaręczono mi, że pan zupełnie zapomniałeś o mnie, nawet pewna dama z naszych stron cytowała nazwisko osoby, która pana zajęła w Warszawie. dla tego nie pisywałam. Nie ufając przytem Kurkowi, Kasi, która się od nas odprawiła, chciałam koniecznie dowiedzieć się o prawdzie z ust pańskich. -- Udałam przed mamą, że się zgadzam, i pojechałyśmy do Warszawy, niby robić wyprawę. Na maskaradzie na którą ledwo mamę zdołałam namówić, dowiedziałam się czego innego, i zarazem przekonałam, że pan już o mnie musiałeś zapomnieć zupełnie. -- Wspomnienie wspólnych przyrzeczeń naszych lat temu pięć, święte było dla mnie, obowiązek wdzięczności, zaciągnęłam wieczny względem pana. Gdyś pan zajechał do Marzenic zzagranicy, byłam w Warszawie. Wiedząc teraz, że pan już na dłużéj do kraju wróciłeś, ośmielam się trudzić go moją korrespondencją poraz ostatni. Czułam to i dawniéj, ale teraz pewna jestem, że prosta, na wsi wychowana, chociaż z serca życzliwa istota, nie jest żoną dla pana właściwą. Lubisz pan i nazwiska, i wielki świat i zawsze będziesz to lubił, miałbyś pan ze mnie towarzyszkę zupełnie z innéj sfery. Oddawna zwolniwszy pana z przyrzeczenia, sama go dotrzymywałam dotychczas i łudziłam się czasami, wyznaję to szczerze. Dowiaduję się tymczasem, że jest ktoś w stronach naszych, co ma bliższe prawa do pańskiego serca. Nie mogę jednak przenieść na sobie, żeby nie zapewnić pana, iż w towarzyszce z lat dziecinnych zawsze pan znajdziesz najlepszą przyjaciołkę.“

— I ja tego anioła dobroci o fałsz i zmienność mogłem posądzać, pomyślał Edward. Nie poznałem się na niéj jak zwykle, ja widzę dalekie, bliskiego niespostrzegam, ale skąd się dowiedziała o Julji?— I zamyślił się znów. Gdzieś w dali przesunęło się łagodne spojrzenie wysmukłéj Leosi, zdawało mu się, że przy tem wspomnieniu pierś mocniéj odetchnęła, i ból głowy osłabł; potem ciemne oczy Ludwikowéj i różowe usta i głos kontr-altowy, obowiązki dla niéj przypomniały się mu nagle; jeszcze do niéj dwóch słów nie napisał od przyjazdu... kamerdyner wprowadził wtem służącego od Marżańskich.

— Pani hrabina kłania się jaśnie panu, rzekł galonowiec, i obie jaśnie panie proszą, żeby jaśnie pan nie zapomniał dziś być w teatrze.

— Pokłoń się paniom i powiedz, że będę z pewnością, odparł żwawo Edward, zapominając o babuni, Leosi i dziedziczce Kraśnego Ługu najzupełniéj.

— A to ranny ptaszek z ciebie, odezwał się głos Szerjota, który w szlafroku z cygarem w ustach i książką w ręku wszedł do pokoju Edwarda. Od kogoż te listy? zapytał po chwili rozkładając się wygodnie na sofie.

— Ze wsi, od babki.

— Szczęśliwy człowiek, do którego babunie, stryjowie, ciocie i kuzynki pisują... Odkąd mi matka umarła, żadna krewna istota słówka do mnie nie napisała... Ale za to wczoraj otrzymałem list od stryjecznego brata, nieboszczyka ojca, nie znałem go wcale. Jest on w Węgrzech urzędnikiem, dosyć znacznym. Pisze do mnie, że chociaż go pewno nie pamiętam, życzyłby sobie poznać syna stryjecznego brata swojego, tem bardziéj że bliższych nie ma kuzynów. Zaprasza mnie więc do siebie, mówiąc, że jako młodszy powinienem pierwszy oddać mu wizytę. List ten odebrałem przez konsula, który go znając osobiście bardzo dobrze, powiada, że czcigodny stryjaszek Szerjot a raczéj baron Szerjoty, bo moje nazwisko jest czysto magyarskie, stary kawaler, prócz posady, ma spory kawałek gruntu, winnicę i dukacików nie mało, patrzaj... wcale nieźle pisze po francuzku. Tandem trzeba się będzie wybrać do ojczyzny tokaju, kapki i maślarza. Cóż Edwardzie,

dzący dywizją francuską napróżno żądał od dowódców powstańców, żeby zmieniono położenie i kierunek tej baterji, i kiedy wszelkie przedstawienia nie pomogły, postanowił czynnie wystąpić. Fregata *Jeanne d'Acre* i paropływ *Colbert*, stanęły pod miastem. Francuzi wysypali baterję przed domem konsula, aby z niej strzelać do obwarowań powstańców.

W dniu 6 zaraz o świcie wojsko cesarskie przypuściło szturm do miasta i pomimo zaciętego oporu powstańców, wdarli się w ich pozycje i pozostali w nich przez dwie godziny. Ale zamiast należycie korzystać z tego powodzenia, rzucali się na spokojnych mieszkańców z niesłychanem okrucieństwem, mordując kobiety i dzieci i ucinając głowy nieprzyjaciołom rannym lub poległym. Dla tego powstańcy słuchając tylko głosu rozpaczy, zebrali się w licznej massie i krwawo pomścili się na cesarskich których napowrót wyparowali z miasta.

Mały oddział francuski nie pozostał bezczynnym w czasie walki tych barbarzyńców. O godzinie 7ej rano 250 ludzi z osady statków wysiadło na ląd pod ogniem tychże statków, które bombardowały miasto z pięciu moździerzy 32 funtowych. O godzinie wpół do 9ej rano był już wybity wyłom; oddział francuski puścił się do szturmu i zdołał na samym wyłomie ustawić jeden granatnik. Część oddziału przeszedłszy przez wyłom dotarła aż do bramy północnej. Tam przybywszy, napróżno starali się wstrzymać pierzchających żołnierzy cesarskich których było 8,000: Widząc, że nie może liczyć na tych sprzymierzeńców a potężnie party przez znacznie przewyższające siły powstańców, oddział Francuzów musiał się cofnąć. Zabrawszy więc działa, rannych i poległych, powrócił na statki. Walka trwała cztery godziny, w południe już wszystko było skończone.

Francuzi stracili w tej sprawie 2 oficerów i 4 żołnierzy poległych, tudzież mieli 4 oficerów i 34 żołnierzy rannych. Cesarscy stracili 400 poległych i 300 rannych. Strata powstańców musiała także być bardzo znaczną.

— Od dnia 15 stycznia, mówi *Overland Register*, nie zaszła zmiana w pozycjach powstańców w okolicach Kantonu, ale wiemy, że od bitwy pod Szangai odwaga ich znacznie się wzmogła.

Powstańcy wylądowali w Honan, gotują się oni uderzyć na Kanton, ale zawiadomili władze angielskie, iż nie rozpoczną ataku nie uprzedziwszy ich pierwej.

— *Overland Friend of China* podaje następujące szczegóły o stanie powstania: Powstańcy nie są panami tak rozległego terrytorjum jak powszechnie mniemają. Wyjąwszy Nankinu, Czynkianfo, Kwaszow i kilku innych miast, zajmują oni bardzo szczupłe terrytorjum, a miasta w których stoją garnizonem, są oblegane przez cesarskich. Przebiegli oni ogromną przestrzeń kraju, ale zniszczywszy bogate miasta opuścili je i cesarscy zajęli je na nowo.

Nankin i inne miasta które powstańcy dotąd zajmują, zostały zrabowane i zniszczone przez nich. Handel wszędzie upadł, negocjanci i klasy bogatsze uciekają za ich zbliżeniem się. Powstańcy w Nankinie znajdują się w liczbie 50,000, ale są źle uzbrojeni i ubrani, mało mają dział i to źle odlanych. Jedynie duch zapału i fanatyzmu daje im wyższość nad wojskiem cesarskiem, które się bije bez energji i nie ma zdolnych dowódców.

Piszą z Amoy 18 stycznia, że rozbójnicy morscy z każdym dniem wzrastają w liczbie i zuchwalstwie. Między Ningpo i Froszow znajduje się przeszło 80 czunek wszelkiego wymiaru i dobrze uzbrojonych, na których znajdują się liczne osady zbójców.

E G I P T.

— *Preus. St. Anzeiger* zawiera wiadomości z Kairo 22 lutego donoszące, że pierwszy oddział pułku jazdy angielskiej udający się do Krymu przez Egipt przybył przed kilku dniami do Kairo. Konie, rasy arabskiej, były w najlepszym stanie pomimo trudów przeprawy która trwała 29 dni. Pułk ten został umieszczony w Abasji. (*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 9 Marca. Dwa pułki dywizji Herbillon odbyły w dniu 6tym b. m. paradę. Wczoraj część téj dywizji wyruszyła na wschód, ruch ten trwać będzie bez przerwy dopóki cała dywizja nie zgromadzi się w Lyonie.

— Piszą z Paryża do *Etoile Belge*, że kadry sztabu głównego armji francuzkiéj mają być powiększone o 20 jenerałów dywizji i 40 jenerałów brygady; prócz tego flota ma być wzmocnioną dwudziestu statkami parowemi, które zamówione zostały przez ministra marynarki i mają być gotowe w ciągu 10ciu miesięcy.

— Liczą że świeże posiłki przeznaczone do Krymu mają wynosić 30,000 ludzi. (*Jour. de St. Pet.*)

Paryż 22 Marca. Dzisiejsza kroniczka miejscowa przedstawia nieco interesu, szczególnie pod względem prawodawczym. Na posiedzeniu izby pan Montalembert zbijał projekt prawa o rekrutowaniu i uposażeniu armji jako nowość niepotrzebną i niebezpieczną. Pan Baroche odpowiédział natychmiast na zarzuty pana Montalembert. Jutro będzie dalszy ciąg rozpraw.

Więcéj niż kiedykolwiek zdaje się być pewném, że posiedzenia ciała prawodawczego zostaną przedłużone.

Rada stanu zajmuje się podobno wznowieniem projektu prawa, który ma oddać szynki i karczmy pod bardziéj bezpośredni dozor prefektów. Projekt ten jeszcze za zgromadzenia narodowego został przedstawiony i wówczas lewa strona silnie powstała przeciw niemu.

— Co do aresztowań o których od kilku dni mówią, dowiadujemy się że istotnie przeszło pięćdziesiąt osób aresztowano w ostatnich dniach pod oskarżeniem udziału w socjalistoskich tajnych towarzystwach. Odkryto podobno składy broni i śledztwo ma wykrywać zamiary przeciw życiu panującego i bezpieczeństwu publicznemu.

— Jutro stronnicy don Carlosa zgromadzą się w kościele Stéj Magdaleny, na nabożeństwo żałobne za duszę pretendenta.

— Pan Ponsard został dziś wybrany przez akademję francuzką 16tu głosami przeciw 7, które otrzymali pp. Liadieres i Emile Augier.

— Donoszą z Bonifacio 13go b. m.: Mamy obecnie autentyczny raport względem rozbicia fregaty *Semillante*, 250 trupów już zebrano; połów rozmaitych części i przedmiotów z rozbitego statku ciągle się odbywa. (*Independance Belge.*)

Paryż 24 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza, że posiedzenia ciała prawodawczego, które powinny były skończyć się 25go b. m., zamknięte zostaną dopiero 11go kwietnia. (*Neue Preussische Zeitung.*)

P E R S J A.

— *Dziennik wypadków dworskich* wydawany w Teheranie, donosi w numerze z dnia 23 miesiąca Rabbi-ul-Ewwel, że rząd perski aby na przyszłość odjąć wszelki pozór oskarżeniom namiętnym i często potwarczym europejczyków, i w interesie sprawiedliwości, rozkazał, aby odtąd żadna osoba nie była skazaną sądownie bez dowodów przekonywających, żeby kara odpowiadała zawsze stopniowi przewinienia i ograniczała się na więzieniu, nakoniec, żeby w żadnym przypadku nie poważono się używać bastonady i tortury. (*Journal de St. Petersbourg*).

S Z W A J C A R J A.

— Piszą z Bernu do *Neue Preussische Zeitung*, że poseł badeński, pan von Dusch i doktór Kern wydelegowany w tym celu przez rząd helwecki; uregulowali ostatecznie spory trwające od roku 1623 w przedmiocie granic między kantonem Turgowji i i wielkiém księstwem badeńskiém, tudzież w przedmiocie żeglugi i połowu ryb na jeziorze Konstantyńskiem, i że ten układ został zatwierdzony przez oba rządy.

W tym roku telegrafy szwajcarskie przyniosły czystego dochodu 17,000 fr., które zapewnie zostaną użyte na stopniową amortyzację kapitału zaliczonego przez prywatnych kapitalistów i korporacje, na zbudowanie tego telegrafu.

— *Post Zeitung* donosi, że w skutku przyjęcia w dniu 5 marca, rewizji ustawy tessyńskiej, tamtejsi radykaliści są w uniesieniu radości. W tymże dniu działa cytadelli Bellinzony zagrzmiały na znak radości, a gromady ludu odbywały procesję z chorągwiami i liczną muzyką na czele.

(*Journal de St. Petersbourg*).

T U R C J A.

Depesza telegraficzna z Tryestu 7go marca, podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 26 lutego: Porta Otomańska przyjęła posła greckiego p. Barozzi. Bardzo być może iż wkrótce poseł turecki zostanie uwierzytelnionym przy dworze greckim.

Listy z Trebizondy z daty 18go lutego donoszą o przybyciu 2000 tunetańczyków do Batum. Rząd turecki posyła ciągle prowjanty i broń do Anatolji. Powstanie kurdów już jest prawie przytłumione. Pasza gubernator prowincji, siedmnastu chłopców czerkieskich którzy się dostali do niewoli, powrócił ich rodzicom.

Nakoniec piszą z Damaszku 15go lutego, że władze tureckie starają się wejść w ugodę z naczelnikami arabskiemi dla tém łatwiejszego uspokojenia powstania.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 26go lutego do *Independance Belge*:

Rząd otrzymał w tych dniach wiadomości dość niezadowalające z Syrji. Rozruchy wybuchły w wielu miejscach.

Położenie finansowe ciągle obudza wielkie obawy. Ten smutny stan rzeczy przypisać należy lordowi Stratford Redcliffe, ponieważ on to dla zadość-uczynienia osobistym swoim niechęciom, skłonił portę do usunię-

---

czy jesteś quidquid meditans nugarum, czy też zamyśliłeś się o ważnéj jakiejś thesis filozoficznéj lub ekonomicznéj?

— Myślę nad tem, co sobie nabyć albo do czego się wziąść stałego z funduszami mojemi, które zagranica sporo nadwerężyła, bo nareszcie trzeba o sobie pomyślić.

— Ile też masz jeszcze fortuny?

— Zamknięta cała w téj szafie. Będzie do ośmdziesięciu tysięcy, odrzekł Edward, otwierając szafkę i trzy litery A, oraz kilka C. na stół ciskając.

— Ośmdziesiąt tysięcy alias dwanaście tysięcy rubli! rzekł zwolna Szerjot, wszyscy i wszystkie są przekonane, że masz przynajmniéj cztery razy tyle, a w sperandzie znacznie więcéj. Pytasz co zrobić? Żyć tak samo do końca karnawału. Gdybyś co nabył wydałbyś się ze szczupłością fortuny. Potem do Nemroda pojechać musisz koniecznie. Na przyszły rok będę u ciebie polował albo na niedźwiedzie w jednych dobrach albo na sarny i zające w drugich.

— Zawsze żartujesz i żartujesz arcycyganie, jak cię dobrze nazwał Artiur.

— Mylisz się, odrzekł Szerjot, na co mam żartować z rzeczy oczywistéj? Za granicą wyrobiłeś się nadzwyczaj pod względem ogłady umysłowéj, którą ci kiedyś przepowiedziałem. W tylu salonach, zwłaszcza też w towarzystwie kobiety tak wykwintnéj jak Emilja, nabrałeś form i tego możnego obejścia, co nie obrażając nikogo, imponuje każdemu. Byłbyś skorzystał jeszcze więcéj i do osobistych przymiotów dodał reputację umysłowości zasłużeńszą i trwalszą może od autorstwa dwu niezłych recenzji na dzieła ekonomiczne, gdybyś nie miał tak wrażliwego, kobiecego usposobienia, wypływającego czy z wczesnéj utraty matki, czy też z dzieciństwa i młodości, między kobietami przebytéj. Nim przyjechałeś, urządziłem tutaj za pomocą kilku śniadań i kilku kobiet forpoczty z trąbkami, co głosiły już naprzód niepospolitą umysłowość i osobistość nowego zjawiska.

— To bardzo źle zrobiłeś.

— Owszem, jak najlepiéj! Małomówiący jesteś, z odcieniem smutku w bladéj, zamyślonéj twarzy, miano cię i mają dotychczas za wielekroć ukształceńszego i rozumniejszego niż nim jesteś. To nie zaszkodzi. Ale... gdy w głąb duszy twojéj zajrzałem i w umysł młody, ta szalona wrażliwość namiętności przestraszyła mnie.

— Daj pokój! opuść zasłonę! nie draźń mnie, nie męcz!

— Nie Edwardzie, musimy rozmówić się poważnie... Emilja jest kobietą bez zaprzeczenia niepospolitą. Znając ją od dziecka, mogę o tem więcéj i lepiéj wiedziéć niż kto inny, piękniejsza jeszcze od matki, która kiedyś była aniołem... rzekł Szerjot, wstrzymując się przez chwilę. Przypuszczam, że prócz życzczliwosci braterskiéj, którą ma dla ciebie bo ją ma, jak cię kto pochwali w jéj obecności, to mimowoli rumieni się i uśmiecha, przypuszczam więc że podobałeś się jéj więcéj jeszcze, serdeczniéj.

— To cóż?

— To... czyż Nemrod przystałby kiedy na rozłączenie, tem bardziéj na rozwód; on ją kocha także szalenie, a ona przecie z tych kobiet, co oszukiwać go nie będzie, i twoją być nie może, dodał Szerjot z wyrazem twarzy, gdzie nic nie można było wyczytać. Gdybyś przypuszczam, w przystępie szalonéj pasji chciał podeptać jéj zacność, pobrukać ją w jéj własnych oczach, bo ja przypuszczam passję, to miałeś czas dokonać swego za granicą przestając tak długi czas z nią razem. Trzeba było zostać już tam albo też zjechawszy tu, nie snuć się w towarzystwach koło niéj, jakby wyrzut sumienia, — nie zmieniać twarzy za każdém jéj poruszeniem nie ledwie i to w obecności męża, który nie sądzę aby był ślepy i rzeczy tak dalece widocznéj nie dostrzegał.

(**Dalszy ciąg nastąpi.**

cia ostatniego ministra skarbu, Mussa-Safeti-paszę, jedynego człowieka który w obecnych okolicznościach zdolny był prowadzić jako tako ten wydział.

— List z Belgradu 17go lutego przesłany do *Neue Preussische Zeitung* zawiera co następuje:

Od niejakiego czasu tyle rozmaitych rzeczy piszą o Serbji, a wszystkie w duchu tak uszczypliwym i obrażającym, że ten kto mieszka w tym kraju i zna dobrze położenie rzeczy, musi koniecznie myślić że skutkiem pewnych skrytych interesów, pewne wpływy starają się wszelkiemi sposobami wyrwać Serbją ze spokojności jakiéj kraj ten używa, spotwarzając rząd jego. Szczególnie starają się w mówić w ludzi, że kraj ten napełniony jest ajentami rossyjskiemi, którzy agitują w interesie tego mocarstwa i że ostatnie zmiany gabinetowe są skutkiem machinacji rossyjskich. Bezwątpienia niezaprzeczoném jest że cały lud serbski otwarcie sprzyja Rossji i że te sympatje wypływają tak z pokrewieństwa pochodzenia jak i z jedności wiary i z prawego interesu wdzięczności. Ileż to rzeczywiście księstwo to winno jest Rossji? Wszelkie prawa i przywileje których używa Serbja, winna jest Rossji, która takowe wyjednała dla niéj od Porty, opierając się na traktatach Akermanu i Adrjanopolu. W liczbie tych dobrodziejstw przytaczamy przywrócenie 6ciu okręgów które kiedyś należały do Serbji, a potem zostało jéj wydarte. Nigdy Rossja nie żądała niczego od Serbji w zamian za tę ciągłą dla niéj troskliwość. Za radą to ostatniego konsula rossyjskiego, przy wybuchnięciu wojny, Serbja ogłosiła neutralność, przyznaną przez Portę i wszystkie mocarstwa. Tę neutralność umiała ona otrzymać w najtrudniejszych okolicznościach a lud który pojmuje, że od pokoju jedynie zależy jego dobry byt i rozwój wewnętrzny, szczerze okazuje wdzięczność swoją dla księcia i rządu, którym winien jest utrzymanie tego pokoju. Ministrowie Magasinowicz i Maskowicz są prawdziwemi patrjotami którzy jedynie dobro Serbji mają na oku i cały rząd usiłuje jedynie utrzymać spokojność tak potrzebną krajowi. Jeśli z drugiéj strony sympatje Serbji dla Prus coraz bardziéj wzrastają, należy to przypisać neutralności tak konsekwentnie utrzymanéj przez to mocarstwo, którego postawa jest tu powszechnie chwaloną.

Rząd serbski z pomocą austrjackich inżynjerów, urządził linję telegraficzną przechodzącą przez cały kraj. Linja ta oddaną zostanie do użytku publicznego jak tylko komunikacja telegraficzna budująca się obecnie między Belgradem i Semlinem przez Sauzę, zostanie ukończoną. Zawczasu już ogłoszono w Serbji prawo naznaczające nader surowe kary na każdego ktoby w jakikolwiek sposób uszkodził telegrafy krajowe.

(Journal de St. Petersbourg.)

W Ł O C H Y.

Piszą do *Etoile Belge:*

Donieśliśmy że z kolei senat sardyński zatwierdził traktat przymierza. Margrabia de Azeglio dawny minister, jeden ze znakomitych ludzi w Sardynji, chwalił ten traktat dość dziwnemi argumentami. Powiedział on że od czterdziestu lat jak pokój istnieje, armja sardyńska która niegdyś cieszyła się wielką reputacją, z powodu wyćwiczenia w jakiéj ją utrzymywały częste wojny, spadła w renomie. Traktat o którym mowa, poda jéj sposobność podniesienia jéj sławy i wydobycia młodzieży sardyńskiéj ze stanu ociężałości i otrętwienia. Argumentom tym przyznać należy, że nie zbywa na oryginalności, a ponieważ te któreśmy przytoczyli były najlepsze ze wszystkich przedstawionych przez p. Azeglio, można więc odgadnąć jakie były inne.

— *Armonia* utrzymuje że major Govone który powrócił z Krymu, przywiózł wiadomość, że sułtan nie chce uznać traktatu przymierza zawartego między Sardynją i państwami zachodniemi. Pan Govone udaje się do Paryża do jenerała La Marmora. *(J. de St. Pet.)*

ROTMISTRZ BEZ ROTY.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH,

przez Aleksandra Niewiarowskiego.

(D o k o ń c z e n i e).

Więc zamilkł.

A ja przyszedłszy do domu, spisałem to com usłyszał— zanim Morfeusz skleił mi powieki.

I zgadzam się po większéj części na zdanie owego pana.....

Ale ale, powie któren z czytających dziennik, cóż pan sobie myślisz mosanie dziennikarzu? miałeś pisać o rotmistrzu bez roty, a karmisz nas jakiemiś tam uwagami podsłyszanemi w rozmowie salonowéj. To się nie godzi tak. Z ludźmi trzeba uczciwie wychodzić. Znasz staropolskie przysłowie: *Kiedyś się podjął być grzybem to wleź w kosz.*

Prawda moi panowie, prawda, na śmierć zapomniałem, to tak zawsze zacznie się o Gawle, a ni stąd ni z owąd Paweł włazi pod pióro.

Rotmistrz bez roty jest to powieść z widocznym napisana talentem, bo talentu powieścio-pisarskiego panu Niewiarowskiemu nikt niezaprzeczy. Treści opisywać wam nie będę, bo za zbyt zawikłana, nawiasowo tylko napomknę, że za wiele tam morderstw i śmierci, zbrodni i zepsucia. W rotmistrzu bez roty są niejako dwie powieści. W jednéj z nich autor opisuje młodą dziewczynę i ojca jéj starego żołnierza, i brata jego wiejskiego szlachetkę i rodzinę tego brata i pana Stanisława, który się żeni z poświęcenia z ową piękną dzieweczką dla ocalenia jéj honoru, a który jest zarazem całéj powieści bohaterem. Otóż cały ten obraz jest prześliczny i stary ojciec, i piękna Zosia, i ów szlachciura postawiony na nogi skąpstwem i bogacący się szacherką i cała jego rodzina, wszystko to tchnie prawdą czystą prawdą. Typy nasze, niktby ich się nie zaparł, każdy je widział, każdy je zna. A ostatnia chwila Zosi, która umiera za granicą na suchoty, i miłość do niéj Stanisława, którą ona za poświęcenie tylko z jego strony bierze, i dla tego właśnie umiera, cała ta scena powtarzam opisana tak rzewnie, że łzy nam stają w oczach. Szkoda, że pan Niewiarowski drugą stroną obrazu zaćmił to piękne i pogodne niebo, bo niestety typy dodatnie w naszych powieściach tak rzadko wzbudzają prawdziwą sympatję, tak często są nudne, że jeżeli jakiemu autorowi uda się jaką dobrą stronę powieściową sympatycznie dla czytelnika nakreslić, to nie powinien samowolnie psuć owego dobrego efektu.

W téj drugiéj stronie powieści pana Niewiarowskiego, która właśnie główne tło stanowi, uwija się kilku, baronów, hrabiów, hrabin i t. d., których pan Niewiarowski niezupełnie musiał skreślać z natury, albo przynajmniéj nie z naszego społeczeństwa brał do nich wzory.

Wałęsają się tam tu i owdzie jakieś melodramatowe intrygi, śmiercie, ba nawet dzieciobójstwa, a czasem obrazy, bez których bezpiecznie literatura nasza powieścio-pisarska obyć by się mogła i nawet jako tako obywała się dotąd. Nowy żywioł, który w kilku świeżo wydanych powieściach zaczyna u nas przeświecać, jest zupełnie niepotrzebnym. Przypadłości tego rodzaju są u nas przypadkowe tylko, mogła je nagromadzić pewna dana epoka, ale znikła już ona śladu prawie nie zostawiając po sobie. Nie takie są główne cechy naszego społeczeństwa, innego rodzaju wady wytykać u nas wypada. Nie takim torem nasze powieścio - pisarstwo postępować winno, bo nie stoimy jeszcze na téj stopie, abyśmy działając, na podniecanie temi sposobami zmysłu ciekawości czytelników naszych, zakładali spekulację na ich worek nie myśląc wcale o korzyści ich rozumu i serca. J. Kraszewski kiedy mówił o potrzebie zmiany toru w powieścio-pisarstwie naszém, nie o takim torze myślał zapewne, bo sam niejednokrotnie tén rodzaj potępiał i przykładem dowiódł, iż go wcale nie ceni. A nie mówię tego do pana Niewiarowskiego jedynie, u którego zalety w kilkakroć przewyższają błędy, ale do kilku nowych autorów, którzy tym łatwym sposobem starają się podnieść interes pism swoich i nawet niestety udaje im się to. Bo żeby się nieudawało, nie powstawałbym tak gwałtownie przeciwko zboczeniu które samo z siebie musiałoby upaść.

Sceny w których pan Niewiarowski pod nazwą muszkieterów, opisuje ustęp z życia pewnéj koterji ówczesnéj młodzieży naszéj, oddychają prawdą i humorem. Pan Niewiarowski wiele ma dowcipu i pióro nader gładkie. Jeżeli więc wytknąłem w nim tak surowo powyższe błędy, to dla tego jedynie, że uważam w nim prawdziwy talent, a szczera chęć do pracy i kształcenia się, która w skutkach widzić się daje, jest rękojmią, iż ten talent nie wyjdzie na marno dla ogółu, jak niestety wiele innych u nas.

Wacław Szymanowski.

Umieszczam poniższy artykuł bez żadnéj zmiany, nie uznając za właściwe ani potrzebne odpowiadać nań. Autor tego artykułu uwiadamiając niewdzięczny ogół, że i on był autorem, tłumaczem i dramatykiem, wyrządza największą krzywdę bronionym przez siebie, nazywa bowiem autorów krytyk, przeciw którym powstaje, Ajaxami. Wiadomo z tragedji Sofoklesa, przeciw komu Ajax walczył w zapędzie szaleństwa. *Wacław Szymanowski.*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

List Redakcji, w którym oświadcza, iż pomoc moja ku rozwijaniu ogólnego światła, jest dla niéj pożądaną, zasługuje na pomoc sumienną, taką, jaka należy od człowieka uczciwego; bo piszący dla ogółu, jeżeli nie jest przynajmniéj uczciwym, może być tylko dobrym kuglarzem, ale nigdy nie spełni powołania pisarza, którego słowa zdrowym pokarmem dla czytających być winny. Cieszyłem się i to natychmias wyznałem otwarcie, z postępu Dziennika na polu udzielania tych zdrowych pokarmów, w początku kwartału bieżącego; z równą otwartością wyznaję dziś boleść nad dostrzeżoną późniéj, szczególną zmianą w tym względzie.

Że podobało się jakiemuś drugiemu Ajaxowi (1) rzucać się na nieczułość, a stąd małomówność recenzentów o *trajedji historycznéj, osnowanéj ściśle,* jak sam mówi, *na podaniu z pamiętników Starego szlachcica.*

Że zarzucając panu Drzewieckiemu wybór przedmiotu *poziomego* w kontraktach, podobało się mu uznać za wzniosły, przedmiot trajedji *listu żelaznego.*

Że porównywając autora trajedji z Szekspirem, którego, jak mówi, wszystkie *zalety* i błędy powtórzył, a obwiniając siebie o zbyt surową krytykę, prosi o przebaczenie przez wzgląd na człowieka staréj daty!

Że więc temu, jak sam mówi, staremu Ajaxowi, w zażartym na milczących recenzentów gniewie, poddała rzucać się i na nic temu milczeniu niewinne Bolesławy, Barbary, Ludgardy, a nawet Deotymy, to się wybacza przez wzgląd na wiek Ajaxa, a nawet na chwilę wesołości, którą tém bezsilném szaleństwem niejednemu z światłych czytelników sprawił; ależ pan, który, tłumacząc Ponsarda, zdawałeś się dawać dowód pojęcia, *iż prawa rozumu, prawdy i dobrego smaku,* żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogą; który, jako współpracownik pisma publicznego, odpowiedzialny być musisz przed światłą publicznością za praw tych gwałcenie. Czyliż tę cechę nosi list pana w Nrach 46, 47, 8 i 50 Dziennika? rozbierzmy niektóre najgłówniejsze ustępy — mówisz pan:

Drammat jest najwyższym szczytem, ale w jednymże czasie i upadkiem poezji!! ostatniem słowem poetyczném, które dojrzałość narodu i człowieka wypowiada światu; my jeszcze nie potrzebowaliśmy tego ostatniego słowa wypowiedzićć, dla tego też u nas, właściwie biorąc niema dramatu.« *(d. c. n.)*

(1) To trafne przezwisko Anonyma, podała jego cytacja przy końcu artykułu w Nrze 39 Dziennika. *(Pr. recen.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. *Pols.* Bogatko Zyg. b. major z Grodna.— *H. Lips.* Czachowski Jul. ob. z Pachnowoli.— *H. Drezd.* Gutkowski Fel. ob. z Rakowa.— *H. Lit.* Ksielnicki Fran. ob. z Kisielnicy.— *H. Krak.* Rajzacher Roman ob. z Korabiewic.— *H. Niem.* Wcłowicz Michał hr. z Swierek.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Borkowski Józ. ob. do Budzynka, Chodakowski ob. do Rakowa, Głuchowski Jan ob. do Wroczyna, Glinka Miko. ob do Szczawina, Walewski Lud. ob do Potoku.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w połud. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 17 cali 4.

W Drukarni J [illegible]. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 [28] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.